Fundacja Dobre Państwo jako infrastruktura obywatelskiej sprawczości i projekt Institutions for Society

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje rolę Fundacji Dobre Państwo nie tylko jako smart tanku, ale przede wszystkim jako infrastruktury obywatelskiej sprawczości. Organizacja pełni funkcję translatora instytucjonalnego, który pomaga obywatelom przekształcić indywidualne doświadczenia i frustracje w konkretne postulaty regulacyjne i petycje zrozumiałe dla aparatu państwowego. Poprzez koncepcję knowledge Commons (dobra wspólnego wiedzy), Fundacja udostępnia zasoby poznawcze, które mają służyć realnej interwencji w system decyzji publicznych. Działalność ta jest formą nieelekcyjnej reprezentacji, wypełniającą lukę między osobistym doświadczeniem jednostki a sformalizowanym językiem norm i procedur, co pozwala osobom z mniejszym kapitałem prawnym na realny wpływ na kształt państwa.

The article analyzes the role of the Good State Foundation not only as a smart tank, but primarily as an infrastructure for civic agency. The organization functions as an institutional translator that helps citizens transform individual experiences and frustrations into concrete regulatory demands and petitions understandable to the state apparatus. Through the concept of knowledge Commons, the Foundation provides cognitive resources intended to serve real intervention in the public decision-making system. This activity is a form of non-elective representation, filling the gap between an individual's personal experience and the formalized language of norms and procedures, allowing people with less legal capital to have a real impact on the shape of the state.

Artykuł analizuje ewolucję Fundacji Dobre Państwo, która wykracza poza ramy klasycznego think tanku, stając się obywatelską infrastrukturą sprawczości. Autor stawia tezę, że organizacja ta pełni rolę 'translatora instytucjonalnego' i brokera, który

przekłada jednostkowe, często niesłyszalne doświadczenia obywateli na język procedur i norm prawnych, redukując tym samym wysokie koszty transakcyjne wpływu jednostki na państwo. Tekst postuluje przejście od rozproszonych inicjatyw do budowy systemowej architektury 'Institutions for Society' – policentrycznego modelu demokracji refleksyjnej. W takim układzie głos obywatela nie jest jedynie ekspresją niezadowolenia, lecz staje się merytorycznym sygnałem systemowym, który przechodzi przez rygorystyczny cykl: od identyfikacji problemu i audytu epistemicznego, przez deliberację w reprezentatywnych mikrokosmosach, aż po wymuszenie na władzy publicznie uzasadnionej odpowiedzi. Celem tej wizji jest stworzenie państwa zdolnego do ciągłego uczenia się na własnych błędach dzięki kumulacji rozproszonej inteligencji społecznej.

SŁOWA KLUCZOWE

infrastruktura obywatelskiej sprawczości | Institutions for Society | obywatelski przedsiębiorca instytucjonalny | nieelekcyjna reprezentacja | knowledge commons | luka translacyjna | demokracja deliberatywna | policentryczność | broker między epistemologią a sprawczością | Popular Control | dobre wspólne | system zamkniętej pętli uczenia się | roszczenie reprezentacyjne | kapitał instytucjonalny

Fundacja Dobre Państwo jako infrastruktura obywatelskiej sprawczości

Fundacja Dobre Państwo jako infrastruktura obywatelskiej sprawczości: od smart tanku do głosu tych, których system słyszy najsłabiej

Analiza aktualnego dorobku Fundacji Dobre Państwo prowadzi do wniosków szerszych, niż sugerowałaby sama etykieta „smart tank". Choć na stronie głównej organizacja przedstawia się jako ośrodek dostarczający wiedzy niezbędnej do podejmowania decyzji, architektura serwisu wykracza poza funkcje analityczno-edukacyjne. „Szkatułka Kosztowności" osadzona jest w obszarze analizy, „Szczypta Soli" w sferze refleksji, a „Głosy, które słychać" w obszarze wpływu. Z kolei „Mapa pojęć" służy eksploracji, natomiast „Bank petycji" jednoznacznie przypisano do działania. Całość uzupełniają multimedia oraz Bank tekstów.

Taki układ wskazuje, że wiedza nie jest tu traktowana jako dobro kontemplacyjne. Ma ona przejść sekwencję: poznanie – interpretacja – artykulacja – interwencja. W kategoriach teorii instytucjonalnej nie mamy więc do czynienia z samą produkcją treści, lecz z próbą budowy infrastruktury pośredniczącej między obywatelem a systemem decyzji publicznych. To rozróżnienie jest zasadnicze. Klasyczny think tank produkuje analizy i rekomendacje przede wszystkim dla decydentów, administracji oraz elit opiniotwórczych; smart tank można natomiast rozumieć jako jego bardziej dynamiczną, cyfrową i interdyscyplinarną odmianę.

Materiał zgromadzony przez FDP ujawnia jednak trzecią rolę: obywatelskiego pośrednika działania. Jest to podmiot, który prowadzi problem od indywidualnego doświadczenia jednostki, przez analizę prawa i wiedzy, aż do formalnych kanałów petycji, komisji parlamentarnych czy debaty publicznej. Taka instytucja nie ogranicza się jedynie do roli „kaganka oświaty" – dostarcza obywatelowi uchwytu, dzięki któremu wiedzę można przekuć w sprawczość. Skala zasobów poznawczych jest tu znacząca: Bank tekstów zawiera 807 opracowań w formacie PDF, obejmujących teorię państwa, prawo, ekonomię i technologię, a także geopolitykę, antropologię, filozofię i kulturę. Fundacja udostępnia te treści na licencji CC BY 4.0, umożliwiając ich kopiowanie i modyfikację pod warunkiem oznaczenia autorstwa.

W języku ekonomii wiedzy jest to istotne przesunięcie. Zasób nie jest tu zamkniętym kapitałem eksperckim, którego wartość wynika z niedostępności, lecz knowledge commons – dobrem wspólnym, którego użyteczność rośnie wraz z krążeniem. W tej perspektywie „Szkatułka Kosztowności" nie musi być centrum projektu; może pełnić funkcję jako magazynem epistemicznym. Jeśli demokracja deliberatywna wymaga obywatela zdolnego rozpoznać alternatywy i zweryfikować argumenty, to infrastruktura wiedzy jest warunkiem koniecznym, lecz wciąż niewystarczającym. Można przeczytać setki analiz i nadal pozostać bezsilnym wobec instytucji. Dopiero przejście od „wiedzieć" do „móc" uruchomić procedurę zmienia znaczenie projektu. Tu pojawia się kluczowy wyróżnik FDP: petycja jako narzędzie translacji obywatelskiego doświadczenia na język państwa. Przykładem jest petycja o nadanie osobowości prawnej naturalnym ciekom i zbiornikom wodnym – nie ograniczała się ona do opisu wartości natury, lecz proponowała konkretną zmianę Prawa wodnego, a Fundacja zadeklarowała gotowość udziału w pracach legislacyjnych jako przedstawiciel „czynnika społecznego".

W innym projekcie, dotyczącym uciążliwości odorowych, Fundacja zaproponowała normatywne uregulowanie minimalnych odległości zakładów od zabudowy mieszkaniowej i usługowej. Nie jest to zatem zwykły komentarz do funkcjonowania państwa, lecz próba dostarczenia mu problemu już przetłumaczonego na formę regulacyjną. To szczególny rodzaj działalności obywatelskiej. Większość z nas doświadcza państwa poprzez zdarzenia jednostkowe: niesprawiedliwą decyzję,

lukę w przepisach, absurd podatkowy czy barierę administracyjną. Instytucja publiczna operuje jednak innym językiem: normą generalną, kompetencją i procedurą. Między osobistym doświadczeniem a normą powstaje ogromna luka translacyjna. Obywatel czuje, że coś jest nie tak, lecz często nie wie, jak przełożyć tę intuicję na konkretny artykuł czy tryb administracyjny. Organizacja taka jak FDP może być zatem rozumiana jako translator instytucjonalny. Nie kreuje ona problemów ani interesów za obywatela – nadaje im jedynie postać, którą system jest w stanie przetworzyć.

To właśnie jedna z możliwych odpowiedzi na pytanie o sens „głosu głosu pozbawionych". Nie chodzi o paternalistyczne przekonanie, że „my wiemy, czego oni chcą", lecz o stworzenie kanału, dzięki któremu doświadczenie osoby z małym kapitałem prawnym i organizacyjnym nie kończy się na prywatnej frustracji.

Nieelekcyjna reprezentacja jako wypełnianie luk instytucjonalnych

Teoria reprezentacji Michaela Sawarda pozwala opisać tę funkcję z większą precyzją. W jego koncepcji representative claim polityczna reprezentacja nie ogranicza się wyłącznie do formalnego aktu wyborczego. Różni aktorzy społeczni mogą formułować roszczenia reprezentacyjne w imieniu interesów, perspektyw i grup, które nie posiadają odpowiedniej obecności w klasycznych instytucjach. Saward wskazuje wprost, że reprezentanci nieelekcyjni mogą wypełniać luki reprezentacyjne, m.in. poprzez wprowadzanie do polityki „nowych głosów" i szerszego spektrum interesów. Taką interpretację roli FDP należy jednak opatrzyć rygorystycznym zastrzeżeniem.

Fundacja nie posiada mandatu wyborczego, by mówić w imieniu „społeczeństwa", „suwerena", samozatrudnionych, wiernych, rolników czy mieszkańców. Nie powinna być zatem przedstawiana jako ich automatyczny reprezentant. Zgodnie z teorią Sawarda może natomiast formułować reprezentacyjne roszczenie, które następnie musi zostać społecznie rozpoznane, zakwestionowane, przyjęte lub odrzucone przez tych, których ono dotyczy. Reprezentacja obywatelska staje się wówczas dynamiczną relacją między podmiotem definiującym problem a audytorium, a nie aktem samozwańczego przyznania sobie mandatu. To rozróżnienie chroni ideę "głosu pozbawionych głosu" przed patosem. Nie chodzi o mówienie zamiast słabszych, lecz o zwiększenie prawdopodobieństwa, że zostaną oni usłyszani tam, gdzie zapadają kluczowe decyzje.

W dorobku FDP szczególnie wyraźnym przykładem tej logiki jest problem osób świadczących pracę poza klasycznym stosunkiem pracy. W cyklu „Gruba Berta" Fundacja wraz z zapleczem WBREW

argumentowała na rzecz szerszej ochrony osób wykonujących pracę zarobkową, wskazując różnice procesowe między pracownikami kodeksowymi a samozatrudnionymi i proponując rozszerzenie pojęcia „pracobiorcy". Można spierać się o szczegóły tej reformy, jednak z perspektywy niniejszego artykułu kluczowa jest jej struktura reprezentacyjna: politycznie widoczny jest tradycyjny pracownik i pracodawca; znacznie trudniej natomiast instytucjonalnie reprezentować ludzi ulokowanych pomiędzy klasycznymi kategoriami prawa pracy, samozatrudnieniem, umowami cywilnymi a nowymi modelami organizacji usług. To właśnie w szczelinach klasyfikacji prawnej często rodzi się społeczna bezgłosowość. Państwo najlepiej widzi bowiem podmioty, które wcześniej samo zdefiniowało.

Człowiek niepasujący do tradycyjnej kategorii może istnieć ekonomicznie, lecz pozostawać słabo widzialny instytucjonalnie. FDP w tym obszarze można zatem interpretować jako detektor niedoreprezentowanych kategorii. Podobną funkcję spełniają inne inicjatywy, choć odnoszą się do zupełnie odmiennych sfer. Petycja dotycząca osobowości prawnej rzek jest próbą politycznej reprezentacji interesu przyrody, która z definicji nie może wejść do parlamentu. Jest to zbieżne z teorią Sawarda, który wprost analizuje problem nieelekcyjnej reprezentacji przyrody oraz przyszłych pokoleń.

Od publikacji tez do procedur instytucjonalnych

Inicjatywy dotyczące honorowych krwiodawców artykułowały problem przenoszenia kosztów dobra społecznego na jednostki i pracodawców, postulaty w kwestii przywilejów związków wyznaniowych odnosiły się do konstytucyjnej równości, a projekty referendalne miały zwiększać realną skuteczność głosu mieszkańców. W manifeście z listopada 2024 roku Fundacja przedstawiła ponadto postulaty dotyczące ordynacji prezydenckiej, bezpieczeństwa żywnościowego, odpowiedzialności władzy, Trybunału Stanu, odszkodowań za wywłaszczenia obronne, służby wojskowej, referendów oraz kosztów parlamentaryzmu. Należy jednak starannie oddzielić fakty od autoprezentacji.

Fundacja deklarowała w listopadzie 2024 roku, że posiada 66 inicjatyw „w procedowaniu". Informacja ta pochodzi z komunikatu FDP, a nie z niezależnego audytu, zatem nie należy automatycznie wyprowadzać z niej tezy o skuteczności każdego z tych działań. Silniejszym dowodem rzeczywistego wejścia w obieg instytucjonalny są dostępne dokumenty petycji, materiały parlamentarne i relacje z konkretnych posiedzeń. W lutym 2024 roku Fundacja opisywała pięć petycji dotyczących relacji państwo-związki wyznaniowe, wskazując, że trzy z nich skierowano do

dalszego procedowania. To właśnie w ten sposób należy mierzyć rozwój organizacji: nie liczbą sformułowanych tez, lecz liczbą tych, które przekroczyły granicę między publikacją a procedurą.

Drugi wyróżnik FDP ujawnia się w obszarze demokracji bezpośredniej i kontroli reprezentantów. Fundacja postulowała obniżenie progów frekwencyjnych w referendach lokalnych, argumentując, że zbyt wysoki próg sprawia, iż wyraźna preferencja uczestniczących mieszkańców pozostaje jedynie niewiążącą opinią. W osobnej petycji proponowała stworzenie mechanizmu referendalnego odwoływania senatora, europosła, posła lub radnego przed zakończeniem kadencji. Można normatywnie kwestionować oba rozwiązania, wskazując na ryzyko permanentnej kampanii, destabilizację mandatu przedstawicielskiego czy dominację intensywnie zmobilizowanych mniejszości. Istotny jest jednak wspólny problem teoretyczny: jak zwiększyć wpływ obywatelskiego głosu między kolejnymi wyborami? W terminologii Fishkina FDP operuje zatem często w ramach kryterium Popular Control. Nie wystarcza jej sama wypowiedź obywatela; interesuje ją droga od tej wypowiedzi do konsekwencji instytucjonalnej. Ten sam motyw pojawia się w materiale „Pokaż Władzo, czego chce suweren!", gdzie Fundacja krytykuje zwłokę w publikacji petycji i postuluje skrócenie czasu, w którym dokument staje się publicznie widoczny. Problem z pozoru techniczny dotyczy w istocie kwestii kluczowej: nieopublikowana petycja ma minimalną zdolność generowania publicznej deliberacji. Proceduralna zwłoka jest więc również opóźnieniem wejścia racji do sfery publicznej. Trzecim wyróżnikiem jest rozpiętość agendy.

FDP jako obywatelski przedsiębiorca instytucjonalny

Klasyczne organizacje rzecznicze specjalizują się w wąskich obszarach: jedna reprezentuje konkretne środowisko, druga przedsiębiorców, trzecia grupę zawodową, a czwarta prawa konsumentów. FDP próbuje działać bardziej jak radar instytucjonalny. Zakres jej zainteresowań obejmuje prawo wyborcze, podatki, regulacje pracy, relacje państwo-religia, prawa natury, ochronę środowiska, obronność, demokrację lokalną, krwiodawstwo czy system parlamentarny.

Taka wielotematyczność niesie ze sobą zarówno zaletę, jak i ryzyko. Atutem jest zdolność do odkrywania problemów ignorowanych przez wyspecjalizowane sektory; zagrożeniem zaś rozproszenie kompetencji oraz możliwość przyjmowania stanowisk szybciej, niż pozwala na to rygor specjalistycznej weryfikacji.

Najtrafniejsze określenie FDP nie brzmi jednak „ekspercki think tank", gdyż ekspertyza jest tu tylko jednym z elementów działalności. Bardziej adekwatne byłoby pojęcie civic institutional entrepreneur – obywatelskiego przedsiębiorcy instytucjonalnego. W teorii instytucji przedsiębiorca instytucjonalny nie ogranicza się do komentowania istniejących reguł. Identyfikuje ich

niedopasowanie, konstruuje alternatywę, mobilizuje argumentację, buduje koalicję ideową i dąży do tego, by propozycja stała się obowiązującą regułą. Tak można odczytać powtarzającą się w petycjach Fundacji formułę: jeśli ograniczenia organizacyjne władzy utrudniają wprowadzenie zmiany, FDP deklaruje gotowość przygotowania projektu legislacyjnego lub udziału w pracach jako czynnik społeczny. Nie jest to już działalność edukacyjna.

To próba obniżenia kosztu transakcyjnego reformy dla instytucji publicznej. Obywatel nie tylko mówi parlamentowi „zmień prawo", ale dostarcza część infrastruktury intelektualnej niezbędnej do procedowania tej zmiany.

Hasło „wielu małych wiele może" można przełożyć na język nauk politycznych i ekonomii instytucjonalnej. Nie jest prawdą, że sama liczebność osób o niewielkiej indywidualnej sile automatycznie generuje wielką siłę polityczną. Mancur Olson opisał klasyczny problem działania zbiorowego: im większa grupa rozproszonych beneficjentów, tym silniejsza pokusa „jazdy na gapę", gdyż jednostka może oczekiwać korzyści z działań innych bez ponoszenia własnych kosztów organizacji. Późniejsza literatura wykazała ponadto, że relacja między rozmiarem grupy a sukcesem współpracy nie jest liniowa; zarówno bardzo małe, jak i bardzo duże grupy mierzą się z odmiennymi problemami koordynacyjnymi, a badania Agrawala i Goyala wskazywały nawet na szczególne zalety grup o średniej wielkości.

Elinor Ostrom wykazała coś istotniejszego: ludzie nie są skazani na bezradność wynikającą z problemu kolektywnego działania. Potrafią tworzyć reguły, systemy monitoringu, mechanizmy współpracy oraz policentryczne struktury, które pozwalają wielu stosunkowo małym podmiotom współorganizować dobra wspólne bez pełnego podporządkowania jednemu centrum. „Wielu małych wiele może" staje się zatem naukowo wiarygodne dopiero po dodaniu jednego słowa: instytucjonalnie. Wielu małych może niewiele, jeśli każdy działa samotnie, nie posiada informacji, nie zna procedur i za każdym razem od zera ponosi koszt dotarcia do państwa. Wielu małych może bardzo wiele, jeżeli istnieje wspólna infrastruktura redukująca koszt wiedzy, języka prawnego, komunikacji, archiwizacji oraz dostęp do procedur i wzajemne odnajdywanie się.

Właśnie taka może być przyszła pozycja FDP. Nie jako megafon, który ma być głośniejszy od wszystkich innych, lecz jako wzmacniacz małych sygnałów. Nie jako centrala wydająca społeczeństwu gotowe poglądy, ale system pozwalający rozproszonym doświadczeniom zostać opisanymi, porównanymi i wniesionymi do wspólnego zasobu. Nie jako „oświecona elita" tłumacząca ludziom świat, lecz pośrednik obniżający epistemiczny i proceduralny koszt samodzielnego działania obywatela. Nie jako samozwańczy głos Narodu, a miejsce, w którym głosy niewielkie przestają być politycznie niesłyszalne.

„Głosy, które słychać” jest nazwą bardziej doniosłą teoretycznie, niż może się wydawać. Strona główna lokuje ten segment w kategorii „WPŁYW”, podczas gdy „Bank petycji” przypisany jest do kategorii „DZIAŁAJ”. Architekturę serwisu można zatem odczytać jako – choć jeszcze prymitywny – czytelny model łańcucha obywatelskiego wpływu. Analiza dostarcza wiedzy, refleksja konfrontuje interpretacje, a mapa pojęć umożliwia orientację. Głosy wprowadzają problem do sfery publicznej, petycja uruchamia procedurę, a dokumentacja pozostaje w Banku tekstów, by móc zostać użyta ponownie przez kolejną osobę.

Cykl ten sprawia, że raz wykonana praca obywatelska staje się kapitałem instytucjonalnym wielokrotnego użycia. To kluczowa właściwość. Zwykła interwencja obywatela wygasa wraz z konkretną sprawą; interwencja odpowiednio udokumentowana, opisana i połączona z ekspertyzą oraz wzorcem petycji może służyć innym.

Policentryczna infrastruktura wypełniająca luki reprezentacji

Koszt krańcowy kolejnej mobilizacji spada. Technologia i otwarty dostęp nadają zasadzie „wielu małych” nową skalę. Jeśli jedna osoba opracuje problem prawny, druga odnajdzie analogiczne orzeczenie, trzecia wskaże konsekwencję gospodarczą, czwarta przetestuje rozwiązanie we własnym doświadczeniu, piąta złoży petycję, a setna wykorzysta gotową strukturę w innym kontekście – nie otrzymujemy już setki samotnych obywateli. Otrzymujemy sieć kumulującej się sprawczości.

Podejście to jest bliższe koncepcjom Ostrom niż klasycznemu modelowi think tanku. Policentryczność zakłada, że różne ośrodki działania mogą w sposób częściowo autonomiczny wytwarzać reguły, uczyć się, monitorować i koordynować, bez konieczności sprowadzania całej inteligencji systemu do jednego centrum. W tej interpretacji FDP nie pełni roli centrali społeczeństwa obywatelskiego, lecz staje się jednym z węzłów policentrycznej demokracji – takim, który dostarcza języka, pamięci, wiedzy i procedur, pozostawiając jednak inicjatywę wielu podmiotom. Prowadzi to do idei obywatelskiej infrastruktury reprezentacji.

Klasyczny przedstawiciel polityczny reprezentuje wyborców dzięki elekcji; Fundacja natomiast może reprezentować problem, którego struktura wyborcza nie potrafi właściwie uchwycić. Saward wskazuje, że nieelekcyjne roszczenia reprezentacyjne mogą dotyczyć właśnie interesów słabo obecnych w systemie tradycyjnym: ekspertów, interesariuszy, nowych głosów, przyszłych generacji czy natury. FDP, poprzez petycje dotyczące osób świadczących pracę poza klasycznym stosunkiem

pracy, przyrody, lokalnego referendum czy krwiodawców, wchodzi właśnie w przestrzeń takich luk reprezentacyjnych.

Pojęcie „głosu pozbawionych głosu” można zatem rozumieć nie sentymentalnie, lecz strukturalnie. Osoba politycznie pozbawiona głosu nie zawsze jest kimś, kto nie posiada praw wyborczych. Można dysponować kartą do głosowania i nadal nie mieć kanału reprezentującego konkretny rodzaj swojego problemu. Pracownik platformowy może głosować, lecz żadna z dużych partii nie musi uczynić jego pozycji procesowej elementem programu. Mieszkaniec cierpiący z powodu chronicznej uciążliwości odorowej również może głosować, ale jego problem bywa zbyt lokalny, by wejść do krajowej agendy. Rzeka nie głosuje w ogóle, a przyszłe pokolenia nie istnieją jeszcze jako elektorat. Mała wspólnota wyznaniowa może posiadać prawa formalne, lecz mieć słaby dostęp do politycznej uwagi. Bezsilność demokratyczna może więc istnieć mimo pełni praw wyborczych.

Fundacja jako broker między doświadczeniem a sprawczością systemową

To jedna z najciekawszych lekcji kwerendy FDP. Fundacja jest najsilniejsza intelektualnie nie wtedy, gdy występuje w roli posiadacza odpowiedzi, lecz gdy wyłapuje problem niezauważony przez większe instytucje i nadaje mu formę zdolną wejść do obiegu publicznego. Jej przewaga komparatywna nie musi polegać na konkurowaniu z uniwersytetem poziomem specjalizacji ani z partią skalą mobilizacji. Może opierać się na szybkości rozpoznania problemu i zdolności do przemieszczania go pomiędzy czterema światami: doświadczeniem obywatela, wiedzą naukową, językiem publicznym i prawem. W ten sposób organizacja może stać się brokerem między epistemologią a sprawczością.

Taka rola jest znacząco szersza niż funkcja "smart tanku". Smart tank odpowiada przede wszystkim na pytanie: co powinniśmy wiedzieć? Fundacja obywatelskiego działania musi zadawać kolejne pytania: kto nie został wysłuchany, dlaczego jego problem nie wszedł do agendy, jak przełożyć go na procedurę, kto powinien odpowiedzieć i jak sprawdzić, co później zrobiono?

Śledzenie odpowiedzi państwa może być dla przyszłości FDP równie ważne, co samo składanie petycji. Demokratyczna interwencja nie kończy się bowiem wraz z nadaniem numeru druku; powinna mieć swój stan, historię, odpowiedź, uzasadnienie, dalsze kroki i ocenę rezultatu. Fundacja krytykowała już praktykę opóźnionego publikowania petycji jako element osłabiający przejrzystość relacji obywatel-państwo. Następnym logicznym etapem jest budowa pamięci

odpowiedzialności: nie tylko „co postulowaliśmy?”, lecz „co odpowiedziała władza, na jakich argumentach się oparła, co wdrożyła i jaki był efekt?”.

Bank petycji przestaje być wtedy zwykłym archiwum. Może stać się ledgerem obywatelskiej sprawczości. Pojawia się jednak problem legitymizacji. Organizacja, która sama wybiera problemy, interpretuje je i przedstawia jako głos niedoreprezentowanych, może nieświadomie reprodukować własne uprzedzenia. Im szersza agenda FDP, tym ważniejszy staje się mechanizm falsyfikacji jej własnych stanowisk. Fundacja deliberacyjna powinna zatem nie tylko występować przeciwko władzy, lecz wystawiać własne propozycje na kontrargumentację. Raport poprzedzający petycję powinien ujawniać argumenty przeciwne, główne niepewności, potencjalnych przegranych proponowanej reformy oraz alternatywy. Jeśli Fundacja ma być „głosem tych, których nie słychać”, musi stworzyć miejsce również dla tych, którzy się z nią nie zgadzają. To jest granica między rzecznictwem a deliberacją: rzecznik ma przekonać, deliberator zaś powinien umożliwić zmianę własnego stanowiska.

Dojrzałość FDP można by zatem mierzyć nie liczbą artykułów czy petycji, lecz zdolnością do stworzenia systemu, w którym problem obywatelski przechodzi test wiedzy, kontrargumentu, prawa, reprezentatywności i odpowiedzi instytucjonalnej. Byłoby to praktyczne zastosowanie całego aparatu Fishkina omawianego w niniejszym artykule. W tym ujęciu „Szkatułka Kosztowności” zmienia funkcję.

Nie jest biblioteką, do której zaglądamy, by stać się mądrzejszymi dla samej mądrości, lecz zapleczem rozumu dla przyszłej interwencji. Każdy tekst o rządach prawa, nierówności, pieniądzu, demokracji, psychologii, technologii czy polityce społecznej może dostarczać pojęć, które pozwolą komuś precyzyjniej nazwać problem i nie pozwolić go zbyć zdaniem „tak się nie da”. To sformułowanie jest jednym z najpotężniejszych mechanizmów utrwalania instytucjonalnego status quo. Wiedza historyczna pokazuje, że wiele instytucji uznawanych dziś za oczywiste, wcześniej uchodziło za nierealistyczne. Rzecznictwo obywatelskie potrzebuje wiedzy nie tylko po to, aby wykazać, co jest, lecz także by poszerzyć katalog tego, co może być.

Charakterystyczne są petycje FDP proponujące rozwiązania nietypowe: osobowość prawną rzek, odwoływalność mandatariuszy, zmianę progów referendalnych czy daleko idące korekty reguł wyborczych. Ich wartość dla deliberacji nie zależy od tego, czy wszystkie zostaną uchwalone – część może zostać odrzucona po pogłębionej analizie. Ich funkcją jest poszerzanie przestrzeni rozważalnych alternatyw. Instytucjonalna wyobraźnia jest bowiem zasobem demokracji tak samo jak wiedza o prawie obowiązującym.

Wszystko to pozwala najpełniej sformułować zasadę: wielu małych wiele może. Nie dlatego, że małość jest cnotą samą w sobie, nie dlatego, że liczba automatycznie wygrywa z władzą i nie dlatego, że każdy społeczny postulat jest słuszny. Wielu małych może wiele wtedy, gdy ich rozproszona wiedza i doświadczenia zostają połączone przez instytucje obniżające koszty współpracy, pozwalające gromadzić pamięć, dzielić się narzędziami i prowadzić problem przez coraz wyższe poziomy systemu.

Fundacja jako infrastruktura kumulacji obywatelskiej sprawczości

Jedna osoba dostrzega błąd. Druga znajduje analogię. Trzecia zna przepis, czwarta dysponuje danymi, a piąta doświadczeniem innej grupy. Dziesiąta potrafi sformułować rozwiązanie, setna nadaje problemowi społeczną widzialność, zaś tysiączna sprawia, że zignorowanie go staje się politycznie kosztowne. Nie potrzebujemy jednego wielkiego obywatela; potrzebujemy instytucji, dzięki którym tysiąc małych sprawczości potrafi się złożyć. To jest najważniejsza rola Fundacji Dobre Państwo wynikająca z jej dotychczasowego dorobku: nie być wyłącznie źródłem gotowych poglądów, lecz infrastrukturą kumulacji obywatelskiej sprawczości.

Jeżeli Szkatułka dostarcza wiedzy, Mapa pojęć pozwala ją łączyć, Głosy nadają sprawom widzialność, a Bank petycji przekłada je na formalne działanie, powstaje zalążek czegoś znacznie szerszego niż smart tank. Powstaje warsztat demokratycznego działania. W tym miejscu osoba pojedyncza nie musi zostać politykiem, aby wejść do polityki. Nie musi zakładać partii, by zaproponować zmianę prawa, ani posiadać wielkiego medium, aby jej problem został odnotowany. Nie musi mieć kancelarii legislacyjnej, by nauczyć się języka instytucji i – co najważniejsze – nie musi przyjmować, że samotność wobec aparatu państwa oznacza bezsilność. Tak można najpełniej rozumieć formułę „głos głosu pozbawionych”.

FDP nie powinno mówić ludziom, co mają myśleć. Powinno zwiększać ich zdolność do tego, aby to, co samodzielnie przemyśleli, mogło przebyć drogę od doświadczenia do argumentu, od argumentu do propozycji, od propozycji do procedury, a od procedury do odpowiedzialności władzy. To znacznie więcej niż kaganek oświaty; to próba budowy obywatelskiej infrastruktury rozumu, pamięci i nacisku. Zasadą dobrego państwa nie powinno być jedynie to, że władza czasami słucha obywateli, lecz to, że obywatel posiada instytucjonalne warunki, by uczynić swój głos słyszalnym. Właśnie pomiędzy wiedzą FDP a praktyką petycyjną znajduje się potencjalnie najważniejszy element całego projektu.

Kolejny krok powinien polegać na przełożeniu tej diagnozy na projekt instytucjonalny. Nie wystarczy postulować więcej petycji, paneli czy konsultacji. Trzeba zaprojektować „Institutions for Society": system, w którym inicjatywa pojedynczego człowieka może zostać poddana naukowej weryfikacji, skonfrontowana z kontrargumentem, przejść przez reprezentatywny mikrokosmos obywateli i dotrzeć do parlamentu lub rządu, wymuszając nie posłuszeństwo władzy, lecz jej publicznie uzasadnioną odpowiedź. „Institutions for Society" to projekt państwa, które nie tylko słyszy obywatela, lecz potrafi przetwarzać jego rozum.

Pojęcie to należy traktować jako polską, rozwiniętą syntezę koncepcji Jamesa Fishkina (Institutions for a More Deliberative Society), a nie jako prostą translację gotowego modelu ustrojowego. Fishkin proponuje proliferację minipublics, rotacyjne uczestnictwo obywateli, deliberację nad kluczowymi problemami krajowymi, przygotowywanie i ocenianie propozycji referendalnych poprzez deliberację, Deliberation Day oraz włączanie praktyk namysłu do edukacji i sfer życia zbiorowego. Argumentacja ta wskazuje na Dzień Deliberacji, moduł deliberacyjny poprzedzający referenda oraz model hybrydowy, w którym wybory zachowują funkcję zgody i odpowiedzialności, a deliberacja dostarcza im „merytorycznego paliwa".

Polski projekt powinien jednak pójść o krok dalej: nie dodawać pojedynczego panelu do istniejącego państwa, lecz zaprojektować obieg obywatelskiego rozumu, w którym problem może zostać zauważony przez jednostkę, zweryfikowany przez wiedzę, skonfrontowany z interesami innych, przetestowany na reprezentatywnym mikrokosmosie, wprowadzony do właściwego organu, rozstrzygnięty przez demokratycznie odpowiedzialną władzę, a następnie oceniony na podstawie skutków.

Institutions for Society jako system funkcjonalnych węzłów redukujących koszty sprawczości

Taka koncepcja wymaga odejścia od pytania, który jeden model demokracji jest „najlepszy". Mark Warren proponuje w tym celu problem-based approach to democratic theory. Zamiast przeciwstawiać sobie demokrację przedstawicielską, partycypacyjną, deliberatywną i bezpośrednią, pyta on, jakie funkcje musi pełnić system, aby pozostawał demokratyczny. Wyróżnia trzy zasadnicze problemy: empowered inclusion, czyli rzeczywiste włączenie ludzi; collective agenda and will formation, czyli zdolność wspólnoty do tworzenia agendy i woli zbiorowej; oraz collective decision-making, czyli zdolność przekładania tej woli na decyzje.

Żadna pojedyncza praktyka nie realizuje wszystkich tych funkcji równie dobrze. Głosowanie jest skuteczne w agregacji i rozstrzyganiu, lecz słabsze w tworzeniu przemyślanej woli; deliberacja służy formowaniu sądów, lecz sama w sobie nie posiada pełnej zdolności decyzyjnej. „Institutions for Society" powinny więc być rozumiane jako kompozycja mechanizmów wyspecjalizowanych funkcjonalnie, a nie próba uczynienia całego państwa jednym wielkim panelem obywatelskim.

Taki sposób myślenia odpowiada również teorii deliberative systems Jane Mansbridge, Johna Parkinsona i współautorów. Ich podstawowy argument głosi, że jakości demokracji deliberatywnej nie należy mierzyć wyłącznie jakością pojedynczej rozmowy. Należy analizować cały system, ponieważ jego różne elementy mogą pełnić odmienne funkcje: jedne wytwarzają informacje, inne wyrażają doświadczenie i protest, jeszcze inne przetwarzają argumenty, podejmują decyzje albo zapewniają demokratyczną kontrolę. Dobra demokracja nie wymaga, aby każdy jej element był idealnym seminarium filozoficznym; wymaga, by system jako całość umożliwiał przepływ racji, krytykę, korektę i odpowiedzialność, a perswazja oparta na relewantnych racjach miała realną możliwość zastępowania przemocy, wykluczenia i bezrefleksyjnego ignorowania problemów. Z tej perspektywy petycja, Fundacja Dobre Państwo, uniwersytet, ekspert, panel obywatelski, komisja sejmowa, rząd, referendum, media i sąd nie są rywalami o tytuł „prawdziwego reprezentanta ludu".

Są różnymi węzłami systemu. Problem zaczyna się wtedy, gdy przepływ między nimi zostaje przerwany. Obywatel dostrzega problem, lecz nie zna procedury. Organizacja społeczna formułuje petycję, lecz odpowiedź pozostaje formalna. Ekspert posiada wiedzę, lecz brakuje mu dostępu do obywatela. Komisja ma kompetencje, lecz nie dysponuje czasem na badanie społecznego rozkładu kosztów. Rząd konsultuje projekt, ale odpowiadają przede wszystkim najbardziej zmobilizowani interesariusze. Referendum daje władzę całemu demosowi, ale pozostawia go pod bombardowaniem kampanii.

„Institutions for Society" powinny właśnie zszyć te przerwane połączenia. Wyjątkowo użyteczna staje się tutaj ekonomia instytucjonalna Olivera Williamsona. Jego teoria kosztów transakcyjnych wychodzi od pytania, dlaczego określone transakcje organizujemy poprzez rynek, inne w hierarchii, a jeszcze inne za pomocą form hybrydowych; odpowiednia forma zarządzania zależy od właściwości samej transakcji, ponieważ instytucje różnią się kosztami organizowania wymiany, monitorowania, negocjowania i zabezpieczania wykonania. Zastosowanie tego aparatu do demokracji jest analogią – nie bezpośrednim rozszerzeniem modelu ekonomicznego, lecz analogią produktywną.

Dzisiaj koszt transakcyjny obywatelskiego wpływu jest często absurdalnie wysoki. Jednostka musi znaleźć właściwy przepis, zdobyć dokumenty, zrozumieć procedurę, odnaleźć ekspertów, zbudować argument, zainteresować media, znaleźć organizację i dopiero później próbować wejść do systemu

politycznego. Dla dużej korporacji koszt ten jest rutynowym wydatkiem na compliance i public affairs. Dla pojedynczego człowieka może być barierą praktycznie nieprzekraczalną.

Jeżeli demokratyczna równość ma być czymś więcej niż identyczną kartą wyborczą raz na kilka lat, należy redukować właśnie koszt transakcyjny sprawczości politycznej. FDP, uniwersytety, biblioteki wiedzy, otwarte wzory petycji, cyfrowe narzędzia analityczne, obywatelskie panele i publiczne repozytoria argumentów mogą pełnić funkcję infrastruktury obniżającej ten koszt. To nadaje naukową treść formule „wielu małych wiele może". Mały aktor nie staje się nagle potężny, lecz jego jednostkowy koszt dotarcia do instytucji ulega zmniejszeniu, a raz wykonana praca może zostać wykorzystana przez innych. Powstaje efekt kumulacji.

Przekształcenie obywatelskiego głosu w sygnał systemowy

W klasycznej triadzie Alberta Hirschmana członek organizacji, reagujący na jej pogarszanie się, może wybrać exit, voice albo zachować loyalty. Voice oznacza próbę zmiany organizacji od środka, podczas gdy exit polega na odejściu; Hirschman wskazywał, że możliwość wyjścia może czasem osłabiać głos, a lojalność daje przestrzeń potrzebną do jego uruchomienia. W państwie demokratycznym możliwość exit jest z natury bardziej ograniczona niż na rynku. Obywatel niezadowolony z prawa podatkowego, infrastruktury czy administracji nie może po prostu wybrać konkurencyjnego państwa tak łatwo, jak zmienia sklep.

Dlatego demokracja musi szczególnie sprawnie organizować voice. Petycja bez odpowiedzi, konsultacja bez wpływu czy protest pozbawiony drogi translacji na zmianę prawa to przykłady voice dopuszczonego ekspresyjnie, lecz nieskutecznego instytucjonalnie. "Institutions for Society" powinny zamieniać głos jako ekspresję w głos jako przetwarzalny sygnał systemowy. Nie każdy sygnał musi zostać zaakceptowany – państwo nie może realizować wszystkich żądań obywateli, gdyż są one często sprzeczne. Musi jednak posiadać procedurę odróżniania żądania jednostkowego od problemu systemowego, interesu partykularnego od potencjalnego dobra wspólnego, intuicji od twierdzenia empirycznego, wartości od błędu faktograficznego oraz rozwiązania od jego skutków ubocznych.

Deliberacja jest jednym z mechanizmów takiego przetwarzania. Pierwszym elementem projektowanego obiegu powinien być zatem otwarty mechanizm inicjacji problemu. Źródłem może być petycja, organizacja społeczna, lokalna inicjatywa, naukowiec, grupa zawodowa, sygnalista, samorząd albo określona liczba obywateli. Właśnie tu znajduje się potencjalna funkcja FDP jako

radaru luk reprezentacyjnych. Inicjator nie musiałby od razu przedstawiać gotowego projektu ustawy; wystarczyłoby wykazanie, że istnieje powtarzalny problem publiczny spełniający określone kryteria znaczenia, skali, asymetrii praw, długofalowego ryzyka albo niedostatecznej reprezentacji. Rozwiązanie to wynika wprost z Dahlowskiej kontroli agendy i z Warrenowskiego empowered inclusion.

Obywatel jest politycznie słaby nie tylko wtedy, gdy nie może zagłosować. Jest słaby również wtedy, gdy nie może sprawić, by jego problem stał się pytaniem systemu. Instytucjonalne prawo do inicjowania tematów jest więc logicznie wcześniejsze od prawa do wybierania między rozwiązaniami. Druga faza powinna stanowić audyt epistemiczny problemu. Tu zaczynałaby się praca interdyscyplinarna: każda poważna propozycja powinna zostać rozłożona na twierdzenia empiryczne, normatywne, prawne i prognostyczne. Jeśli autor twierdzi, że regulacja zwiększy dochody budżetu, mamy do czynienia z hipotezą ekonomiczną podlegającą empirycznej ocenie. Twierdzenie o naruszeniu równości otwiera problem konstytucyjny i filozoficzny. Przewidywanie zmiany zachowań ludzi wymaga wsparcia psychologii i ekonomii behawioralnej, a analiza nowych bodźców organizacyjnych – teorii instytucji. Jeśli zaś skutki sięgają kilku dekad, niezbędna jest analiza międzypokoleniowa. Taka faza mogłaby przekształcać materiał FDP, uniwersytetów, organizacji zainteresowanych i administracji w publiczny dossier deliberacyjny. Nie powinno ono być "ekspertyzą za ustawą". Musiałoby zawierać także najsilniejszy dostępny argument przeciw.

To zastosowanie zasady adversarial collaboration i naukowego falsyfikacjonizmu do instytucji publicznych. Jeżeli propozycja nie potrafi przetrwać spotkania z najlepszą kontrargumentacją, społeczeństwo powinno o tym wiedzieć przed uruchomieniem kosztownego procesu legislacyjnego. Poważna organizacja obywatelska nie powinna pytać tylko: "jak udowodnić, że mamy rację?", lecz również: "jakie dane musiałyby się pojawić, abyśmy uznali, że się mylimy?".

Dopiero trzecim etapem byłby reprezentatywny mikrokosmos obywateli. Fishkinowska logika wymaga tu rygoru: losowania, stratyfikacji, zbilansowanych materiałów, moderacji, możliwości zadawania pytań ekspertom, braku przymusu konsensusu i autonomicznego pomiaru końcowego. Reprezentatywne mikrokosmosy są sposobem realizacji Madisonowskiego ideału "oczyszczania i rozszerzania" opinii bez powierzania funkcji filtrowania profesjonalnym elitom. Fishkin określa proliferację takich minipublicznych oraz rotację uczestnictwa jako jeden z dwóch głównych sposobów budowania bardziej deliberatywnego społeczeństwa. W polskim modelu panel nie powinien odpowiadać jedynie "tak" lub "nie". Jego produktem powinien być wielowymiarowy raport deliberacyjny: końcowy rozkład stanowisk, zmiana opinii względem stanu początkowego, mapa głównych racji, argumenty mniejszości, nierozwiązane niepewności, wskazane alternatywy

oraz pytania wymagające dalszego rozstrzygnięcia eksperckiego albo politycznego. Takie rozwiązanie odpowiada zarówno Fishkinowi, jak i krytyce Lafont.

Mechanizmy wymuszania odpowiedzi państwa i pętle uczenia się instytucjonalnego

Społeczeństwo nie otrzymuje tajemniczego werdyktu „losowych mędrców", lecz możliwość prześledzenia pracy poznawczej, która do niego doprowadziła. Czwarta faza powinna należeć do instytucji przedstawicielskiej – tutaj należy uniknąć pokusy lottokratycznej. Sejm, Senat, rada gminy czy organ rządowy zachowują swoje kompetencje, jednak raport deliberacyjny tworzy swoisty reason-giving trigger: obowiązek jawnego ustosunkowania się do jego najważniejszych tez. Jeśli organ odrzuca rekomendację, powinien wyjaśnić, czy nie zgadza się z diagnozą faktów, oceną kosztów i hierarchią wartości, czy też uważa, że interes publiczny wymaga odmiennego rozstrzygnięcia.

Takie rozwiązanie znajduje silne uzasadnienie we współczesnych standardach OECD. Organizacja ta rekomenduje, aby organ zlecający reprezentatywny proces deliberacyjny zobowiązał się do odpowiedzi na rekomendacje, a w przypadku ich niewdrożenia – przedstawił jasne uzasadnienie; w przypadku przyjęcia zaś regularnie raportował postępy w realizacji. Jest to kluczowe: impact nie wymaga automatycznego wykonania woli panelu, lecz niemożności bezkosztowego jej zignorowania.

Z perspektywy teorii administracji publicznej płynie z tego dodatkowa korzyść. Obowiązek uzasadnienia przeciwdziała symbolic participation – udziałowi organizowanemu głównie po to, by legitymizować decyzje już podjęte. OECD ostrzega wprost, że partycypacja pozbawiona realnego wpływu może rozczarowywać obywateli i obniżać zaufanie do instytucji. Mechanizm odpowiedzi powinien być zatem znany przed rozpoczęciem procesu, a nie negocjowany ex post.

Piątym elementem byłby deliberacyjny moduł referendum. Rozwiązanie wzorowane na Oregonie zakłada, że przed głosowaniem powszechnym wyborcy otrzymują materiał przygotowany przez reprezentatywny mikrokosmos. W polskiej architekturze należałoby pójść dalej i formalnie oddzielić kampanię od obywatelskiego materiału informacyjnego. Podczas gdy kampania pozostaje przestrzenią mobilizacji i konkurencji, oficjalny dokument deliberacyjny byłby opracowaniem przedstawiającym zweryfikowane fakty, najsilniejsze argumenty stron, skutki poszczególnych wariantów oraz raport losowanego panelu. Decyzja ostateczna pozostaje w rękach całego demosu.

Minipublics wykonują część pracy poznawczej. W przypadku szczególnie doniosłych zmian można rozważyć także opóźnienie jako narzędzie epistemiczne. Fishkin przywołuje pięcioetapową sekwencję: niezależną komisję przygotowującą agendę, krajowy Sondaż Deliberatywny, debatę parlamentarną, Dzień Deliberacji oraz podwójne głosowanie oddzielone w czasie. Nie należy mechanicznie transplantować tej propozycji do Polski, gdyż została ona skonstruowana w kontekście odmiennych procedur konstytucyjnych. Istotna jest jednak jej zasada: im bardziej nieodwracalna decyzja, tym większa wartość ponownego potwierdzenia woli po okresie refleksji. To współczesna wariacja ateńskiego „demokratycznego hamulca" i Madisonowskiej nieufności wobec chwilowych namiętności.

W teorii decyzji jest to bliskie wartości opcji i regule ostrożności przy rozstrzygnięciach nieodwracalnych. Jeśli skutek można łatwo zmienić w ciągu roku, szybka decyzja wiąże się z niższym kosztem potencjalnego błędu. Jeśli jednak dotyczy ona konstytucji, energetyki jądrowej, długofalowych zobowiązań finansowych lub transformacji nieodwracalnie zmieniającej prawa, korzyść z dodatkowej informacji może przewyższać koszt opóźnienia. Czas staje się więc częścią architektury poznawczej prawa.

Szóstym elementem „Institutions for Society" powinien być feedback loop po wdrożeniu. Demokracje intensywnie dyskutują przed uchwaleniem reformy, lecz rzadko wracają do pytania, czy spełniła ona własne obietnice. To poważna wada uczenia się instytucjonalnego. Jeśli ustawa miała zwiększyć aktywność zawodową, obniżyć koszty administracyjne, zmniejszyć emisję, skrócić postępowanie lub poprawić bezpieczeństwo, po określonym czasie należy porównać założenia z rezultatami.

Taki mechanizm łączy demokrację deliberatywną z koncepcją adaptive governance. Instytucja nie powinna zakładać, że decyzja polityczna jest ostatnim etapem procesu poznawczego, lecz traktować ją jak hipotezę wprowadzoną do rzeczywistości: obserwujemy wyniki, wykrywamy efekty niezamierzone i korygujemy rozwiązanie. Jest to szczególnie ważne w warunkach złożoności, gdzie nieliniowe zależności i adaptacyjne zachowania ludzi utrudniają prognozy ex ante.

Policentryczna architektura uczenia się państwa

OECD podkreśla, że ocena procesu, publiczna odpowiedź oraz monitoring wykonania są niezbędnymi elementami dojrzałej partycypacji; raporty końcowe i informacje o realizacji mają umożliwić obywatelom weryfikację tego, co stało się z ich rekomendacjami. Polski system mógłby zatem każdemu dużemu procesowi deliberacyjnemu przypisać datę ponownego badania. Po dwóch lub trzech latach panel bądź jego następca otrzymywałby informację: co przyjęto, co odrzucono,

jakie osiągnięto rezultaty i które przewidywania okazały się błędne. W ten sposób powstawałaby instytucjonalna pamięć błędu.

Teoria Ostrom pozwala przejść od pojedynczego panelu do policentrycznego państwa uczącego się. Przez dekady udowadniała ona, że złożone problemy społeczne nie muszą być zarządzane optymalnie ani przez jedno centralne państwo, ani przez wolny rynek. Policentryczne układy wielu ośrodków decyzyjnych mogą eksperymentować, dostosowywać reguły, obserwować się nawzajem i organizować współpracę na różnych skalach.

W Polsce oznaczałoby to, że deliberacja nie powinna być wyłącznie narodowym spektaklem organizowanym raz na kilka lat. Gmina, powiat, województwo, uczelnia, organizacja społeczna, branża, parlament i rząd mogą prowadzić procesy na różnych poziomach, a ich wyniki powinny być opisywane w sposób kompatybilny i dostępne w jednym systemie wiedzy. Taki model chroniłby również przed centralizacją obywatelskiej reprezentacji. Nie potrzebujemy jednej Narodowej Rady Obywateli mówiącej za wszystkich we wszystkich sprawach – taka instytucja mogłaby szybko przeobrazić się w nową elitę. Potrzebujemy sieci zmiennych, czasowych, tematycznych i rotacyjnych mikropublik, dopasowanych do skali problemu. W sprawie lokalnego transportu deliberuje wspólnota lokalna; przy systemie emerytalnym potrzebny jest mikrokosmos ogólnopolski; w przypadku regionu przygranicznego konieczna jest silniejsza reprezentacja jego mieszkańców; gdy sprawa dotyczy konkretnej grupy, jej doświadczenie musi zostać dodatkowo uwzględnione w materiale. Policentryczność nie jest tu jedynie decentralizacją administracyjną. Jest dystrybucją zdolności myślenia publicznego.

Fundacja Dobre Państwo mogłaby zająć w takim układzie pozycję szczególną. Nie jako organ, zastępczy parlament czy właściciel procesu deliberacyjnego, lecz jako civil-society knowledge and action node. Mogłaby identyfikować problemy, archiwizować wcześniejsze rozwiązania, przygotowywać analizy, wyszukiwać argumenty, inicjować petycje, budować publiczne dossier i monitorować reakcję państwa. Aby jednak zachować wiarygodność, faza losowania, dobór materiałów oraz moderacja minipublicznego powinny podlegać niezależnej kontroli. Organizacja może być inicjatorem sprawy i aktywnym uczestnikiem sporu, lecz nie powinna jednocześnie arbitralnie kontrolować reguł, według których jej własna propozycja jest oceniana. To rozdzielenie ról odpowiada podstawowej zasadzie nauki: autor hipotezy nie powinien sam ustalać wyniku eksperymentu.

Institutions for Society jako systemowy obieg obywatelskiego rozumu

Wówczas FDP zyskałaby funkcję znacznie szerszą niż „kaganek oświaty” – nie jednak poprzez zwiększenie mandatu politycznego, lecz dzięki stworzeniu infrastruktury, która zwiększa mandat argumentu bez uzurpowania mandatu wyborczego. „Głos głosu pozbawionych” oznaczałby w tym ujęciu możliwość wprowadzenia do systemu problemu, którego nikt wcześniej nie reprezentował. Z kolei hasło „wielu małych wiele może” przełożyłoby się na obniżenie kosztów kolektywnego działania poprzez otwarte repozytoria wiedzy, wzorce procedur, pamięć wcześniejszych interwencji oraz wspólną zdolność do monitorowania reakcji władzy. Byłby to również sposób na rozwiązanie klasycznego problemu organizacyjnego Olsona.

Rozproszone grupy o niewielkim jednostkowym interesie mają bowiem trudności z organizacją, podczas gdy małe, skoncentrowane grupy, dla których konkretna regulacja ma wysoką stawkę, potrafią mobilizować się znacznie skuteczniej. FDP mogłaby pełnić rolę infrastruktury obniżającej próg organizacji tych rozproszonych interesów – pod warunkiem jednak, że nie stanie się kolejną organizacją selekcjonującą wyłącznie własne, ulubione problemy. Mechanizm otwartego zgłaszania, jawne kryteria wyboru spraw oraz publiczny rejestr decyzji o podjęciu lub odmowie interwencji byłyby zatem równie istotne, co same analizy.

W tym miejscu pojawia się kwestia prawa do kontrargumentu. Demokratyczny Bank Petycji przyszłości nie powinien być jedynie magazynem petycji i argumentów ich autorów. Powinien przechowywać także najpoważniejsze odpowiedzi krytyczne, stanowiska organów państwa, wyniki deliberacji, dane po wdrożeniu oraz informacje o tym, które przewidywania inicjatorów się potwierdziły. Z czasem powstałby w ten sposób nie katalog politycznych życzeń, lecz zbiorowa pamięć eksperymentów ustrojowych. Byłoby to rozwiązanie bliższe nauce niż propagandzie.

W nauce negatywny wynik eksperymentu jest cenną informacją; w polityce zaś autor reformy ma silny bodziec do ukrywania niepowodzenia. „Institutions for Society” powinny niwelować tę różnicę poprzez obowiązek pamiętania także o błędach. Nie oznacza to jednak dążenia do depolityzacji polityki – konflikt pozostaje w niej konieczny.

Związki zawodowe, przedsiębiorcy, organizacje religijne, feministyczne, ekologiczne, branżowe, samorządy i partie mają prawo walczyć o swoje interesy. Mansbridge'owski model deliberative systems jest właśnie dlatego ważniejszy niż utopia jednej idealnej debaty: protest, mobilizacja, negocjacja, perswazja i reprezentacja mogą pełnić uzupełniające funkcje w całym systemie. „Institutions for Society” nie mają za zadanie wygaszać konfliktu, lecz tworzyć moment, w którym

musi on przejść test racji, zanim zostanie przekształcony w trwałą normę. To oznaczałoby zasadnicze odwrócenie dzisiejszej logiki politycznej. Obecnie obywatel często musi udowodnić władzy, że zasługuje na uwagę; w proponowanym modelu państwo przyjmowałoby, że problem spełniający określony próg publicznej relewancji zasługuje na procedurę sprawdzenia – nawet jeśli został wniesiony przez osobę bez nazwiska, pieniędzy, partii i dostępu do mediów. To właśnie byłaby najbardziej konkretna instytucjonalizacja „głosu głosu pozbawionych". Nie oznacza to prawa każdego człowieka do narzucenia państwu własnego rozwiązania, lecz prawo problemu do uczciwego testu, o ile spełnia on jawne kryteria znaczenia.

W ten sposób można zbudować ciąg, który zaczyna się od pojedynczego doświadczenia, a kończy na demokratycznym uczeniu się: obywatel lub organizacja identyfikuje problem; otwarty system wiedzy pomaga go opisać; eksperci i zainteresowane strony weryfikują twierdzenia; reprezentatywny mikrokosmos waży racje; parlament lub rząd podejmuje odpowiedzialną decyzję i musi ją uzasadnić; społeczeństwo otrzymuje dokumentację; po wdrożeniu mierzone są rezultaty; wiedza wraca do wspólnego repozytorium. Nie jest to pięć nowych władz, lecz cykl poznawczy państwa demokratycznego.

Institutions for Society jako architektura refleksyjnej demokracji

Przewaga tego podejścia nad tradycyjną konsultacją polega na zamknięciu sprzężenia zwrotnego. W teorii systemów układ pozbawiony informacji zwrotnej działa w sposób otwarty: wysyła sygnał sterujący, lecz nie potrafi uczyć się na podstawie rezultatu. Z kolei układ ze sprzężeniem zwrotnym porównuje stan oczekiwany z rzeczywistym, co pozwala na korektę. Duża część polityki publicznej wciąż funkcjonuje zaskakująco blisko tego pierwszego modelu. Ustawa zostaje uchwalona, odpowiedzialność polityczna rozmywa się, a po kilku latach nikt nie zestawia systematycznie obietnicy i danych wejściowych z prognozą oraz finalnym rezultatem. "Institutions for Society" powinny uczynić demokrację systemem zamkniętej pętli uczenia się, choć nie w technokratycznym sensie automatycznego sterowania.

Wartości i cele nadal wybierają ludzie; sprzężenie zwrotne dostarcza im jedynie wiedzy o skutkach tych wyborów. Taka koncepcja pozwala zreinterpretować cztery kryteria Popular Control Fishkina. Inclusion oznaczałoby nie tylko prawo do udziału w wyborach, ale realną możliwość wprowadzenia problemu do obiegu. Choice stałoby się obowiązkiem przedstawiania rzeczywistych alternatyw, a nie jedynie jednym projektem rządu i pytaniem: "czy popierasz?". Deliberation oznaczałoby procedurę poznania argumentów i kosztów, natomiast Impact – zarówno publiczny obowiązek

reakcji władzy, jak i możliwość obserwowania wykonania decyzji. To właśnie te cztery elementy pozwalają odróżnić autentyczną kontrolę ludową od proceduralnej dekoracji. Wartość projektu nie polegałaby więc na produkowaniu większej liczby konsultacji. OECD przestrzega, że proces partycypacyjny powinien być uruchamiany tylko wtedy, gdy istnieje rzeczywista przestrzeń wpływu, a jego organizatorzy powinni od początku określać oczekiwany rezultat, metodę, uczestników i sposób wykorzystania ich pracy. Partycypacja bez wpływu jest politycznym teatrem; wpływ bez deliberacji może być impulsem; deliberacja bez reprezentatywności może być zgromadzeniem aktywistów; reprezentatywność bez informacji jest tylko lepszym sondażem.

Dopiero połączenie tych elementów tworzy instytucję. "Institutions for Society" nie powinno być nazwą kolejnego urzędu, lecz oznaczać doktrynę projektowania interfejsów między człowiekiem a państwem. Instytucja dobrej demokracji nie pyta wyłącznie o to, kto ma kompetencję do podjęcia decyzji. Pyta również: skąd decyzja czerpie informacje, kto może postawić problem, kto został pominięty, jak ujawniono alternatywy, w jaki sposób zbadano argumenty, jak rozstrzygnięcie zostanie uzasadnione i jak później sprawdzimy jego skutki.

Wówczas wiele małych głosów nie zamienia się w jeden wielki krzyk, lecz staje się siecią informacji zdolną do korekty państwa. To właśnie odróżnia pluralistyczną deliberację od populizmu. Populizm dąży do sprowadzenia wielości głosów do jednego zdania: "lud chce". System deliberacyjny stara się zachować różnice na tyle długo, by zrozumieć, dlaczego ludzie chcą rzeczy różnych i jakie konsekwencje wynikają z każdej z tych racji. Dopiero później następuje moment demokratycznego rozstrzygnięcia. Ostatecznie projekt "Institutions for Society" można rozumieć jako rozszerzenie konstytucyjnej idei kontroli władz o kontrolę jakości procesu tworzenia sądu publicznego. Monteskiusz uczył, że władzę trzeba zatrzymywać władzą; Madison konstruował ambicję przeciw ambicji.

Ostrom pokazała wartość policentrycznych ośrodków współzarządzania. Hirschman uczył, że organizacja bez skutecznego voice traci mechanizm wewnętrznej korekty. Williamson wskazał na znaczenie doboru instytucji do charakteru problemu i kosztów zarządzania. Warren przypomina, że nie istnieje jeden mechanizm demokracji zdolny wypełniać wszystkie jej funkcje. Mansbridge i Parkinson nakazują oceniać jakość całego systemu, a nie pojedynczej sali obrad. Fishkin uzupełnia to empirycznie testowalną technologią tworzenia przemyślanej opinii.

Synteza tych tradycji prowadzi do koncepcji państwa, które nie musi być wszechwiedzące, aby być dobrym – musi natomiast umieć wykryć własną niewiedzę. Nie musi zawsze przyjmować żądania obywatela, lecz musi dysponować procedurą, która odróżni obywatelski kaprys od problemu przeoczonego przez aparat państwowy. Nie musi być nieomylne; musi jednak tworzyć

instytucjonalne warunki, dzięki którym błąd może zostać zauważony, nazwany, zakwestionowany i poprawiony.

Hasło "wielu małych wiele może" przestaje być jedynie piękną maksymą, a staje się zasadą architektury demokratycznej. W dobrze zaprojektowanym systemie jednostki nie muszą samodzielnie pokonywać wielkiej instytucji, ponieważ mogą łączyć rozproszoną wiedzę, korzystać ze wspólnej pamięci i wzajemnie wzmacniać swoją zdolność do korekty państwa. Źródłem siły demokracji nie jest wielkość pojedynczego obywatela, lecz sposób, w jaki instytucje potrafią składać wielu małych w społeczną inteligencję bez odbierania im różnorodności. Nie czas już projektować kolejnych urządzeń; należy odpowiedzieć na pytanie, które towarzyszy nam od czasów Hamiltona, Aten i Madisona: czym w istocie różni się demokracja reagująca od demokracji refleksyjnej i czy "dobre państwo" można zdefiniować nie przez jego nieomylność, lecz przez zdolność społeczeństwa do wykrywania i naprawiania wspólnych błędów.

> Czy 'dobre państwo' to takie, które dąży do nieomylności, czy raczej takie, które posiada odwagę stworzyć system wykrywania i naprawiania własnych błędów? Prawdziwa siła demokracji nie tkwi w wielkości pojedynczego obywatela, lecz w architekturze, która pozwala składać tysiące małych sprawczości w jedną, zbiorową inteligencję. Być może ostatecznym miernikiem jakości ustroju nie jest to, jak rzadko władza się myli, ale jak skutecznie społeczeństwo potrafi tę pomyłkę nazwać i skorygować.

Inspiracje

[1] 

"Can Deliberation Cure the Ills of Democracy" James S Fishkin

ISBN: 9780198944416

James S. Fishkin (ur. 1948) to amerykański politolog i badacz komunikacji społecznej, piastujący stanowisko profesora komunikacji międzynarodowej im. Janet M. Peck na Uniwersytecie Stanforda. Jest profesorem komunikacji społecznej, a z uprzejmości także nauk politycznych, a także dyrektorem Deliberative Democracy Lab. Kształcił się na Uniwersytecie Yale (licencjat, doktor nauk politycznych) i Uniwersytecie Cambridge (doktor filozofii). Fishkin jest znany na całym świecie z opracowania metody Deliberative Polling®, która wykorzystuje losowe próby obywateli do badania świadomej opinii publicznej. Jego szeroko zakrojone badania nad demokracją deliberatywną zostały wykorzystane w ponad 100 projektach w 28 krajach. Fishkin, członek Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk oraz były stypendysta Fundacji Guggenheima, poświęcił swoją karierę badaniu, w jaki sposób ustrukturyzowana deliberacja może stawić czoła wyzwaniom demokratycznym, takim jak polaryzacja i dezinformacja.

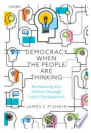
James S. Fishkin (born 1948) is an American political scientist and communications scholar who holds the Janet M. Peck Chair in International Communication at Stanford University. He serves as a professor of communication and, by courtesy, political science, and is the director of the Deliberative Democracy Lab. Educated at Yale University (B.A., Ph.D. in Political Science) and Cambridge University (Ph.D. in Philosophy), Fishkin is internationally recognized for developing Deliberative Polling®, a method of public consultation that uses random samples of citizens to explore informed public opinion. His extensive research on deliberative democracy has been applied in over 100 projects across 28 countries. A Fellow of the American Academy of Arts and Sciences and a former Guggenheim Fellow, Fishkin has dedicated his career to exploring how structured deliberation can address democratic challenges such as polarization and misinformation.

Stanford University

Literatura uzupełniająca

Książki

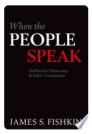
Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "Democracy When the People Are Thinking"

James S. Fishkin

2018 | Oxford University Press | ISBN: 9780192551894



[2] "When the People Speak"

James S. Fishkin

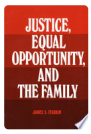
2011 | Oxford University Press | ISBN: 9780199604432



[3] "The Voice of the People"

James S. Fishkin

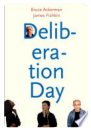
1995 | ISBN: 9780300065565



[4] "Justice, Equal Opportunity, and the Family"

James S. Fishkin

1983 | Yale University Press | ISBN: 9780300032499



[5] "Deliberation Day"

Bruce Ackerman, James S. Fishkin

2008 | Yale University Press | ISBN: 9780300127027

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[6] "Making Representations"

Michael Saward

2020 | ECPR Press | ISBN: 9781785523472



[7] "The Terms of Democracy"

Michael Saward

1998 | Blackwell Publishing | ISBN: 9780745619903



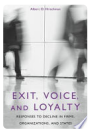
[8] "People and Forests: Communities, Institutions, and Governance"

Elinor Ostrom

MIT Press | ISBN: 9780262571371

[9] "Markets and Hierarchies : Analysis and Antitrust Implications,"

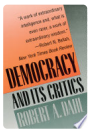
Oliver Williamson



[10] "Exit, Voice, and Loyalty"

Albert Hirschman

Harvard University Press | ISBN: 9780674276604



[11] "Democracy and Its Critics"

Robert Dahl

Yale University Press | ISBN: 9780300153552



[12] "Persian Letters"

Charles-Louis De Montesquieu

Legare Street Press | ISBN: 9781015904057

[13] "Essay on Taste"

Charles-Louis De Montesquieu

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Beyond Adversary Democracy"

Jane Jebb Mansbridge

1980

Źródło

[2] "Rethinking Representation"

Jane Jebb Mansbridge

2003 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055403000856

Źródło

[3] "Democracy and Association"

Mark E. Warren

2001 | Princeton University Press eBooks | DOI: 10.1515/9781400823925

Źródło

[4] "Democracy and Trust"

Mark E. Warren

2008

Źródło

[5] **"Authorisation and Authenticity: Representation and the Unelected*"**

Michael Saward

2008 | Journal of Political Philosophy | DOI: 10.1111/j.1467-9760.2008.00309.x

Źródło

[6] **"Enacting Democracy"**

Michael Saward

2003 | Political Studies | DOI: 10.1111/1467-9248.00418

Źródło

[7] **"The Terms of Democracy"**

Michael Saward

1991 | Open Research Online (The Open University)

Źródło

[8] **"Co-optive politics and state legitimacy"**

Michael Saward

1991 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[9] **"The Concept of Representation in Contemporary Democratic Theory"**

Nadia Urbinati, Mark E. Warren

2008 | Annual Review of Political Science | DOI: 10.1146/annurev.polisci.11.053006.190533

Źródło

[10] **"The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*"**

Jane Jebb Mansbridge, James F. Bohman, Simone Chambers, David Estlund, Andreas Føllesdal

2009 | Journal of Political Philosophy | DOI: 10.1111/j.1467-9760.2009.00344.x

Źródło

[11] **"Deliberative Systems: Deliberative democracy at the large scale"**

John Parkinson, Jane Jebb Mansbridge

2012 | DOI: 10.1017/cbo9781139178914

Źródło

[12] **"Legitimacy Problems in Deliberative Democracy"**

John Parkinson

2003 | Political Studies | DOI: 10.1111/1467-9248.00419

Źródło

[13] **"Deliberating in the real world : problems of legitimacy in deliberative democracy"**
John Parkinson
2006 | Oxford University Press eBooks
Źródło

[14] **"Transaction-Cost Economics: The Governance of Contractual Relations"**
Oliver E. Williamson
1979 | The Journal of Law and Economics | DOI: 10.1086/466942
Źródło

[15] **"The economic institutions of capitalism firms, markets, relational contracting"**
Oliver E. Williamson
1985
Źródło

[16] **"The Economics of Organization: The Transaction Cost Approach"**
Oliver E. Williamson
1981 | American Journal of Sociology | DOI: 10.1086/227496
Źródło

[17] **"The New Institutional Economics: Taking Stock, Looking Ahead"**
Oliver E. Williamson
2000 | Journal of Economic Literature | DOI: 10.1257/jel.38.3.595
Źródło

Artykuły naukowe autora:

[18] **"Experimenting with a Democratic Ideal: Deliberative Polling and Public Opinion"**
James S. Fishkin, Robert C. Luskin
2005 | Acta Politica | DOI: 10.1057/palgrave.ap.5500121
Źródło

[19] **"Considered Opinions: Deliberative Polling in Britain"**
Robert C. Luskin, James S. Fishkin, Roger M. Jowell
2002 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123402000194
Źródło

[20] "Democracy When the People Are Thinking"

James S. Fishkin

2018 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/oso/9780198820291.001.0001

Źródło

[21] "When the People Speak"

James S. Fishkin

2011 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:osobl/9780199604432.001.0001

Źródło

[22] "Is Deliberation an Antidote to Extreme Partisan Polarization? Reflections on "America in One Room""

James S. Fishkin, Alice Siu, Larry Jay Diamond, Norman M. Bradburn

2021 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055421000642

Źródło

[23] "Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform"

Stephen L. Elkin, James S. Fishkin

1993 | Journal of Policy Analysis and Management | DOI: 10.2307/3325243

Źródło

[24] "Disaggregating Deliberation's Effects: An Experiment within a Deliberative Poll"

Cynthia Farrar, James S. Fishkin, DONALD PHILIP GREEN, Christian List, Robert C. Luskin

2010 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123409990433

Źródło

[25] "Deliberation, Single-Peakedness, and the Possibility of Meaningful Democracy: Evidence from Deliberative Polls"

Christian List, Robert C. Luskin, James S. Fishkin, Iain McLean

2012 | The Journal of Politics | DOI: 10.1017/s0022381612000886

Źródło

[26] "Deliberative polling and public consultation"

James S. Fishkin, RC Luskin, Roger M. Jowell

2000 | Parliamentary Affairs | DOI: 10.1093/pa/53.4.657

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: a7bf1c20-0918-44d9-a01d-280f9e86ac22